

106 w 2018 (106)

Patriotyzm w wychowaniu

Data publikacji: 11.11.2018 / Autor: Aleksander Bartnikiewicz

11 listopada – jeden z dni, w których co roku słowo *patriotyzm* pada częściej niż zwykle. Słowo bardzo ważne dla każdego harcerza ale dla instruktorów nieco kłopotliwe. Bo bezlitośnie przypomina, że jest coś takiego jak *wychowanie patriotyczne* – jeden z obszarów działania drużyny.

Problemy z definicją

Fundamentalnym i nietrywialnym problemem tego obszaru jest znalezienie definicji pojęcia patriotyzm. Nie chodzi o definicję słownikową, ale o praktyczną, żywą, z której zrodzi się pomysł na konkretną formę pracy. Jeśli w dodatku chcemy, by była to definicja aktualna, to możemy się pokusić o szukanie jej w debacie publicznej. Jest to jednak trudne z przynajmniej dwóch względów.

Po pierwsze rzadko w publicznych dyskusjach próbuje się określić faktyczną definicję. Raczej podaje się przykłady na to, czym patriotyzm jest a czym nie, dyskutuje się konkretne zachowania czy nawet odzież. Trudno z takich przykładów zbudować program dla drużyny albo ocenić czy dana forma pracy rozwinię patriotyzm chłopców czy nie.

Po drugie patriotyzm dyskutowany przez felietonistów w prasie, polityków w studiach itp. jest zwykle nacechowany politycznie. Różne obozy próbują *zawłaszczyć* patriotyzm dla siebie. Ostatecznie więc jest ryzyko, że drużynowy uwierzy, że nie ma innych dróg, niż obowiązujące narracje i musi wybrać między patriotyzmem tzw. nowoczesnym a tzw. prawicowym.

Rozkmina

Powyższe obserwacje pobudziły mnie do próby odnalezienia, na bazie tych dyskusji, metodą *od szczegółu do ogółu*, takiej definicji patriotyzmu, która mogłaby połączyć różne poglądy (na marginesie: polecam każdemu jako myślową zabawę, dobre na nudne przejazdy tramwajem).

Sam poglądy mam raczej konserwatywne, więc w rozważaniach wyszedłem od tzw. nowoczesnego patriotyzmu, który (przynajmniej teoretycznie, według obowiązujących podziałów) powinien być mi dalszy. A dokładniej od grafiki, popularnej kilka lat temu w internecie:



Nowoczesny patriotyzm wg. internetu (autor nieznany)

Widać wyraźnie, że wspólnym mianownikiem wszystkich powyższych przykładów, jest **troska o dobro wspólne** (trawniki, środowisko, budżet państwa itp). W kilku z tych przykładów jednostka nawet przedkłada wspólny interes (czysty trawnik) nad swoją własną wygodę i ponosi pewien koszt na rzecz wspólnoty (pokonanie obrzydzenia). Nie wchodząc w analizę granic tego poświęcenia można by zaryzykować, że patriotyzm polega na **przedkładaniu interesu wspólnoty nad swój osobisty**.

Na pierwszy rzut oka definicja jest całkiem niezła, bo zawiera w sobie i płacenie podatków (patriotyzm czasu pokoju) i oddanie życia za ojczyznę (patriotyzm czasu wojny). Ale powstaje pytanie: czy to wszystko? Czy taki patriotyzm jest wystarczający? Czy jak Polak wyjedzie za granicę i tam będzie sumiennie płacił podatki, głosował, sprzątał po psie i nic więcej – to czy to dalej jest patriota? A raczej: czy to jest polski patriota?

Tutaj pojawia się ten nieuchwytny element, z którego rodzą się tęsknota za krajem, zdolność do poświęceń dla ojczyzny, przywiązanie itp. Znamy go albo z własnego doświadczenia albo z historii wielkich rodaków (zawdzięczamy mu m.in. mazurki Chopina). Czy można powiedzieć, że tym elementem jest miłość do ojczyzny?

Niektórzy na pewno się z tym zgodzą. Z resztą często (zwłaszcza w środowiskach konserwatywnych) tak właśnie rozumie się patriotyzm: jako miłość do ojczyzny. Mi jednak słowo *miłość* nie bardzo tu pasuje. To pojęcie jest przynajmniej tak trudne w definicji co patriotyzm, który chcielibyśmy nim określić, więc nie pomoże w poszukiwaniu praktycznego ujęcia patriotyzmu. Poza tym miłość dotyczy (potencjalnie symetrycznej) relacji człowieka z inną osobą, a nie z ideą, kulturą, wspólnotą itp. I chociaż dostrzegam urok tej romantycznej wizji patriotyzmu, pełnej bohaterstwa, patosu i nadludzkich poświęceń i oczami wyobraźni sam chcę się w niej widzieć, to trudno mi jej pełnię dostrzec w codzienności.

Dlatego wolę nazwać to uczucie pojęciem mniejszego kalibru. **Sentyment** (za PWN *uczucie sympatii i przywiązania do kogoś lub czegoś*) pasuje mi tu znacznie lepiej.

Zatem ostatecznie definiuję patriotyzm jako postawę zawierającą dwa elementy:

- przedkładanie interesu wspólnoty nad swój własny,
- sentyment do ojczyzny.

Patriotyczny program

Rozbijam patriotyzm na składowe, bo wychodzę z założenia, że łatwiej dobrać środki, gdy cel jest jasno określony. Czyli naszym zadaniem nie jest już *rozwiniecie w chłopcach patriotyzmu*, ale przyzwyczajenie chłopca do troski o dobra wspólne oraz wzmocnienie w nim przywiązania i sympatii do ojczyzny.

Do poświęceń dla wspólnoty harcerz przyzwyczajają się niemal na każdym kroku – gdy jego zastęp gotuje obiad dla drużyny, gdy stoi na warcie, gdy układa ognisko, czy w ogóle gdy pełni jakąkolwiek służbę. Nie trzeba go w żaden sposób przekonywać, że służba jest czymś fajnym. Pozytywne uczucia, które pojawiają się po skończeniu zadania – takie jak satysfakcja, poczucie, że zrobiło się coś dobrego, wdzięczność innych – zrobią to za nas.

Początkowo wspólnoty, do których harcerz czuje przynależność, są niewielkie: zastęp, drużyna, szkolna klasa. Ich rozmiar naturalnie zwiększa się z wiekiem (hufiec, szczepek), aż docelowo dochodzi (a przynajmniej mamy taką nadzieję) do poziomu ojczyzny. Liczymy wówczas na to, że wyniesione z drużyny przyzwyczajenie do służby pchać będzie harcerza do troski o dobro państwa.

Dbając o postawę wspierania wspólnoty dobrze jest zwalczać jej przeciwieństwo: różnego rodzaju cwaniactwo (nie mylić ze sprytem). A że podstawowym środkiem wychowawczym jest przykład własny, to warto by drużynowy zastanowił się też nad swoim stosunkiem do narzucanych mu obowiązków. Np. gdy trzeba wysłać ludzi do pracy w zgrupowaniu: czy deleguje *gang świeżaków* czy kompletuje bardziej efektywny zespół, żeby lepiej wesprzeć obozową wspólnotę (nawet kosztem prac w podoboże)?

Ze wzbudzaniem przynależności i sympatii do ojczyzny sprawa jest dość jasna. Trzeba chłopakom pokazać piękno kraju: przyrodę, kulturę, tradycję, historię, a resztę zrobią ich serca. Ten kraj jest wspaniały i nie trzeba się wysilać, żeby chłopaków do tego przekonać.

W tym miejscu po prostu odsyłam do [świetnego tekstu Maćka Kamińskiego](#), który pisząc na łamach Azymutu o krajoznawstwie, również porusza temat patriotyzmu.

Zatem jak widać wychowanie patriotyczne to w zasadzie 90% tego, co i tak się w harcerstwie robi. Ten artykuł nie wnosi zatem nic nowego, poza wsparciem w wykazaniu sposobu, w jaki te elementy się łączą.

Poczytaj też [Zapiski Drużynowego sprzed Polski Niepodległej](#) i zobacz, jak wtedy

działały drużyny harcerskie. Więcej o historii odzyskania niepodległości znajdziesz w artykule [Azymut na Niepodległość](#).

Jeszcze o miłości do ojczyzny

W rozważaniach o definicji patriotyzmu zrezygnowałem – nie bez żalu – z użycia słowa *miłość*. Miłość to rzecz piękna – gdy czytamy o narodowych bohaterach zachwycamy się ich romantyczną postawą i słyszymy jak sami przyznają się do *miłowania Polski*. Miłość to rzecz wielka – tak ważna, że usprawiedliwia nawet największe poświęcenie. 100 lat temu miłość do ojczyzny panowała w sercach Polaków (co widać np. w [kronikach Jerzego Wądołkowskiego](#) publikowanych niedawno na Azymucie). Dodawała sił tym, którzy walczyli o naszą wolność wtedy i w kolejnych dekadach. Dziś nie odważyłbym się wyciąć jej z patriotyzmu. Dlaczego zatem nie użyłem tego słowa w jego definicji?

Bo moim zdaniem miłość do ojczyzny może być synonimem patriotyzmu.

Miłość składa się z dwóch elementów: postawy i uczucia. Ja zacząłem od postawy i potrzebowałem nazwać uczucie. Jakbym je nazwał miłością – to bym ją *zdegradował* o jeden poziom.

Mówię, że *może być synonimem* bo nie odmawiałbym patriotyzmu komuś, kto nie może się zadeklarować, że *kocha*. To naprawdę poważna sprawa. Pasuje do ważnych momentów: wojna, odzyskanie niepodległości itp. Ale czy naprawdę muszę kochać by płacić podatki i sprzątać po psie? Czy mówiąc tak, nie umniejszałbym znaczenia miłości?

Moim celem było znalezienie określenia użytecznego na potrzeby budowania programu dla drużyny. Czegoś, co jest prostsze do *ugryzienia*, z czym instruktor może pracować na co dzień. Cel wychowania patriotycznego powinien być – jak każdy inny – SMART, czyli m.in. wykonalny. *Wzbudzanie sympatii* wydaje się być bardziej realne od *rozkochania*.

To nie znaczy, że nie możemy doprowadzić do zrodzenia w chłopcach takiej miłości. Owszem: to byłoby wspaniałe. Ale mam wrażenie, że instruktor nie ma na to decydującego wpływu. Taka miłość musi się w chłopcach rozpalić sama. W tym sensie, to co proponuję, to plan minimum. Podstawa do zbudowania czegoś więcej. Czegoś co zaowocuje – nie daj Boże – w godzinie próby.

[Aleksander Bartnikiewicz](#)

Były instruktor. Drużynowy 82 WDH Zbroja, szczepowy Szczepu 82 WDHiz,

komendant kursu Agricola, skarbnik w Obwodzie Praga Płd. Wielokrotny komendant obozów i zimowisk. Ulubione narzędzia pionierskie: toporek Fiskars i nóż SRK.